Nr 225. Kraków, Sobota 3 Października 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nowe zwycięstwo.

Sprawa polska walne znów odniosła zwycięstwo. Górny Śląsk, ta ogromna polska dzielnica, licząca więcej polskiej ludności, niż W. Ks. Poznańskie, już nie częściowo, lecz cała wraca pod sztandar narodowy! Rozbrat między partyą „Katolika" bytomskiego a stronnictwem centrum jest już faktem dokonanym.

Już przed tygodniem donieśliśmy, że kierownik „Katolika", p. Adam Napieralski, wystąpił z bytomskiego komitetu wyborczego stronnictwa centrum i że równocześnie między związanem w łonie jego stronnictwa polskiem Towarzystwem ludowem a polskiem Towarzystwem wyborczem rozpoczęły się układy, mające na celu zlanie obu tych organizacyj w jedną do dalszej jednolitej narodowej akcyi.

Wiadomość tę powitała cała prasa polska z wyjątkiem dwóch czy trzech skrajno-konserwatywnych organów z wielką radością. Zrazu atoli nasuwały się jeszcze wątpliwości, czy ten zwrot w polityce „Katolika" jest szczery, czy można na nim polegać? Postępowanie organu tego i jego kierownika było w pierwszej chwili napozór conajmniej dziwne. Przyznawszy się sam do zerwania z centrum, zaprzeczał równocześnie wieściom, zamieszczonym przez kilka pism polskich w tej formie, „iż p. Napieralski przystąpił do partyi Korfantego". Dziś nareszcie i te wątpliwości się rozwiały; okazuje się, że zaprzeczenia „Katolika" dotyczyły nie faktu samego, jedynie rzeczywiście niewłaściwej poniekąd i niezręcznej formy owych wieści. — Dziś „Katolik" w obszernym artykule przedstawia rzecz wyczerpująco i wyjaśnia, co go nareszcie zmusiło do zerwania ze stronnictwem niemieckiem, któremu wiernie służył dotychczas.

Na uzasadnienie i uniewinnienie dotychczasowego stanowiska swego zaznacza organ bytomski na wstępie, że to, co czynił dla stronnictwa centrum, nie było służbą dla centrum, lecz przez centrum dla ludu polskiego. Zdawało mu się bowiem, że lud polski, „który przed 30 laty to właśnie stronnictwo obrał sobie za reprezentacyę polityczną i nawet z korzyścią dla siebie przebył w stosunku z niem czasy walki kulturnej", „także w odmiennych dzisiejszych stosunkach znajdzie z jego strony nietylko obronę w Sejmach, lecz także pomoc chętną w domu, poparcie szczere jako lud polski". Tymczasem w tym kierunku ciężki spotkał go zawód. — Stronnictwo centrum nie chciało lub nie umiało uwzględnić narodowego rozwoju polskiego ludu śląskiego, odrzucało wszelkie jego słuszne narodowe żądania, narzucało mu niemieckich kandydatów, nawet takich, którzy wręcz wrogo usposobieni byli dla narodowych jego praw i dążności. Ostatecznie komitet centrowy odrzucił nawet kandydaturę górnika Królika na posła do Sejmu, jakkolwiek poprzednio zobowiązał się był postawić ją jako centrową w okręgu bytomskim, a odrzucił ją dlatego, ponieważ nie może zaręczyć, czy liczni w tym okręgu niemieccy katolicy poprą ją swemi głosami. Komitet, który tak bezwzględnie żąda posłuszeństwa od polskich wyborców, dowiódł przez to, że jest bezsilny wobec niemieckich, że żadnej ugody dotrzymać nie zdoła — i to wreszcie przekonało „Katolika", iż dalsze z niem współpracownictwo stało się już niemożliwe.

Centrum sobie więc musi przypisać winę, że się tak stało. „Katolik", sądząc, że się tem ludowi polskiemu przysłuży, wytrwał do ostatniej chwili na swojem stanowisku, „a zdaje mu się, że mało kto miałby był tyle siły, aby wytrwać. Wytrwał, chociaż go właśni rodacy, jako zdrajcę, piętnowali. Nie był on nigdy zdrajcą i nie będzie, ale był politykiem, który z żelazną wytrwałością do celu dąży, dopóki ma iskierkę nadziei, że go to dążenie do celu zawiedzie".

Z treści całego artykułu wynika nareszcie jasno, że ten zwrot „Katolika" uważać już można za ostateczny a stanowczy i że spalił już wszelkie za sobą mosty, łączące go z dawnym sprzymierzeńcem.

Nie będziemy dziś z nim polemizowali, o ile błędne były jego poglądy na rzekome korzyści, płynące z przymierza ludu polskiego z niemieckiem stronnictwem. Dziś wypada nam jedynie powitać jego nawrócenie ze szczerą radością.

Równocześnie z tem oświadczeniem „Katolika" nadchodzi inna radosna wiadomość ze Śląska.

„Towarzystwo ludowe" pod przewodnictwem ks. proboszcza Skowrońskiego rozwiązuje się, czyli zlewa się z „Towarzystwem wyborczem" w jedno ciało polityczne, z którego powstaje polski komittet prowincyonalny dla Górnego Śląska. Do tego komitetu dostawi „Towarzystwo wyborcze" dziesięciu członków i prezesa, „Towarzystwo ludowe" zaś również dziesięciu członków. Komitet prowincyonalny liczyć będzie zatem 21 członków. Redaktorzy „Głosu Śląskiego", „Górnoślązaka" i „Katolika" będą mieli w nowym komitecie głos doradczy.

Trzecia wreszcie wieść opiewa, że także prezes Towarzystwa ludowego, ks. proboszcz Skowroński wystąpił z komitetu stronnictwa centrum. Nie omylimy się zapewne, gdy usiłowaniom tego zacnego kapłana przypiszemy nowe to zwycięstwo sprawy polskiej na Śląsku.

W powyższej wieści o zlaniu się obu Towarzystw nie ma jeszcze wzmianki o czwartem samodzielnem piśmie polskiem na Śląsku, o „Gazecie Opolskiej" p. Koraszewskiego. Znajduje się ona na razie o tyle w trudnem położeniu, że jej kandydat do Sejmu w powiecie opolskim zasłużony major Szmula należy jeszcze do centrum i przez to stronnictwo znów jako kandydat przyjęty został. Miejmy atoli nadzieję, że i to pismo pójdzie teraz za przykładem „Katolika", a dalej że i tak wytrawny obrońca polskości Śląska, jakim jest p. major Szmula stanie wkrótce już otwarcie w polskich szeregach.

W łańcuchu łączącym Śląsk z polską macierzą ostatnie więc przybywa ogniwo, odkąd i ta dzielnica z rozwiniętym sztandarem narodowym pójdzie w bój znojny z odwiecznym wrogiem. Fakt ten — to chyba najlepszy odwet, za nową orgię, jaką „sprawiedliwość pruska" urządziła świeżo na ziemi śląskiej!

Sprawy sejmowe.

Lwów, 1 października.

Drażliwa kwestya gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. — Referent p. Bobrzyński o stosunkach prawnych nauczycielstwa ludowego. — Z komisyi budżetowej. — Nieuchwytne wnioski zjazdu marszałków powiatowych.

Nie tylko komisya szkolna, lecz wszystkie kluby sejmowe zajmowały się dzisiaj sprawą założenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Wiadomo wam już z depesz, że posłowie ruscy od pomyślnego przez Sejm załatwienia tej sprawy czynią zależną... swoją secesyę z Sejmu. Tymczasem atoli komisya szkolna aprobowała referat pos. Cieńskiego, dla otwarcia tej szkoły nieprzychylny. Mianowicie komisya, stojąc nadal na stanowisku swojem z 7 lipca b. r., proponuje wezwanie do Wydziału krajowego, aby przedłożenie o gimnazyum ruskiem w Stanisławowie ponowił wówczas, gdy wykazaną zostanie dostateczna ilość ruskich ukwalifikowanych sił nauczycielskich, gdy wreszcie przez założenie nowych gimnazyów usunięte będzie przepełnienie gimnazyów polskich w Tarnowie, Rzeszowie i Przemyślu. Dalej wyraża komisya przekonanie, że nauczanie obowiązkowe języka polskiego w gimnazyach z językiem wykładowym ruskim i języka ruskiego z językiem wykładowym polskim, jest koniecznem dla młodzieży w kraju o mięszanej ludności. Dlatego proponuje komisya rezolucyę, wzywającą rząd do zaprowadzenia w istniejących gimnazyach obowiązkowej nauki języka polskiego i ruskiego.

Rusini okazują wielkie wzburzenie z powodu tego referatu komisyi szkolnej i utrzymują przedewszystkiem, że motyw o braku nauczycieli ruskich jest bezpodstawny, gdyż, ich zdaniem, w gimnazyach polskich pracuje kilkudziesięciu nauczycieli ruskiej narodowości, których do ruskiego gimnazyum w Stanisławowie łatwo przenieść będzie można. Podobno metropolita Szeptycki staje w tej sprawie po stronie posłów ruskich, co wynikałoby już stąd, że wniósł on do rządu interpelacyę z zapytaniem, ilu nauczycieli ruskiej narodowości pracuje w polskich gimnazyach? Gdyby więc odpowiedź rządu, wyprzedzająca referat pos. Cieńskiego, wypadła na korzyść Rusinów, odpadłby przez to jeden z motywów komisyi.

Komisya parlamentarna prawicy, oraz kluby: rolniczy i demokratyczny, zajmowały się dzisiaj tą sprawą; jutro obradować będzie nad nią klub autonomiczny. Wobec tego wniosków komisyi szkolnej nie można w tej chwili uważać jeszcze za nieodwołalne. Wszyscy czują, że od postąpienia Sejmu w tej sprawie zależy dalszy stosunek jego do posłów ruskich. Od uchwał klubów sejmowych, bądź już powziętych, bądź powziąć się mających jutro, zależeć jeszcze będzie los referatu pos. Cieńskiego.

Stanowczości, jaką okazała komisya szkolna w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, brakło jej przy załatwieniu wniosku posła Tomaszewskiego, żądającego zmiany niektórych postanowień ustawy z r. 1889 o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych. W myśl propozycyi referenta, byłego wiceprezydenta Rady szkolnej, posła Bobrzyńskiego, komisya odracza załatwienie tej sprawy na termin, dzisiaj nie dający się przewidzieć, bo nikt dziś nie wie, kiedy Sejm znowu się zbierze. Mianowicie referent zaproponował, aby komisya wstrzymała się narazie od zaproponowania Sejmowi odpowiedniego projektu zmiany ustawy, gdyż, zdaniem jej, słuszną jest rzeczą, aby w tej mierze zasięgnąć opinii Rady szkolnej krajowej, a ze względów budżetowych, także zdania Wydziału krajowego. Być może, że Rada szkolna krajowa znajdzie powód do zaproponowania zmiany także innych artykułów ustawy oprócz tych, które proponował poseł Tomaszewski, a które to zmiany podyktowane być mogą praktyką i doświadczeniem.

Komisya aprobowała to stanowisko swego referenta i stosownie do jego propozycyi uchwaliła wystąpić w Sejmie z propozycyą odesłania wniosku posła Tomaszewskiego do Wydziału krajowego z poleceniem, aby zasięgnął opinii Rady szkolnej i zdał sprawę na najbliższej sesyi sejmowej.

Któż jednak przewidzieć zdoła, kiedy rząd raczy znowu Sejm zwołać i jakiego „szybera" wtedy p. Bobrzyński znowu Sejmowi w tej sprawie zaproponuje?

Komisya szkolna przyjęła dzisiaj także sprawozdanie posła Wł. Jaworskiego o szkołach ludowych.

Komisya budżetowa załatwiła cały szereg drobniejszych spraw administracyjnych, oraz przyjęła sprawozdanie p. Abrahamowicza z projektu ustawy, w myśl której pobierany będzie przez 5 lat w obrębie całego kraju na rzecz funduszu krajowego 30% dodatek krajowy do podatku konsumcyjnego od wina, moszczu, zacieru winnego i owocowego. Nadto załatwiła ta komisya budżet szpitala kulparkowskiego i dróg krajowych.

Obrady marszałków powiatowych należą poniekąd do rubryki spraw sejmowych, gdyż toczą się w Sejmie i pod flagą większości sejmowej. Po sprawach ekonomicznych, przeszło zebranie do spraw administracyjno-politycznych. Więc zajęło się najpierw sprawą reformy gminnej po to, aby jej nietylko nie załatwić, lecz nie wyrazić nawet zdecydowanej opinii, w jakim duchu powinna być przeprowadzoną. Zgromadzenie zadowolniło się wyrażeniem zdania, że ustrój samorządny kraju wymaga zasadniczych reform, i poleciło swemu komitetowi, aby następnemu (!) zjazdowi marszałkowskiemu przedłożył w tej sprawie referat.

W sprawie myt drogowych również bardzo nieśmiałe zapadły uchwały. Marszałkowie wyrazili opinię, że zniesienie myt pożądane byłoby w powiatach, w których małe przynoszą dochody i w których „stan budżetu na to pozwala". Natomiast oświadczyli się marszałkowie przeciwko przymusowemu znoszeniu myt powiatowych i gminnych bez odszkodowania. Nadto poleciło zgromadzenie swojemu komitetowi, aby na przyszłem zebraniu przedstawił wnioski co do ściągania datków za nadzwyczajne zużycie dróg. Posłowi Sękowskiemu wreszcie powierzono opracowanie statutu emerytalnego dla urzędników autonomicznych.

Na dalsze trzechlecie wybrano do stałego komitetu marszałkowskiego pp. Abrahamowicza, ks. Czartoryskiego, Władysława Czaykowskiego, Stanisława Jędrzejowicza, Wincentego Kraińskiego, Sękowskiego i Sozańskiego, poczem zjazd zamknięto.

Dalsze ofiary.

Od poniedziałku do środy toczył się w Bytomiu drugi proces o zaburzenia w Hucie Laury. Na ławie oskarżonych zasiadło ośmiu robotników polskich, których prokuratorya uważa za przywódców tłumu w walce z policyą i w wszelkich innych wykroczeniach, jakie wówczas popełniono. Akt oskarżenia zarzucał im, że oni to dali hasło do oporu przeciwko władzy, uwalniając gwałtem z rąk żandarmów pierwszego aresztowanego, że rzucali kamieniami, poranili policyantów i żandarmów, że zniszczyli sikawkę straży pożarnej i zachęcali tłum do wybijania szyb w niemieckich domach. Dopuścili się zatem zbrodni zakłócenia pokoju krajowego (Landfriedensbruch) za którą niemiecki kodeks karny karze ciężkiem więzieniem (zuchthauzem) i utratą praw obywatelskich na pewien przeciąg czasu.

Prokuratorya i obrońcy powołali razem przeszło pięćdziesięciu świadków. Z tych większa część zeznała korzystnie dla oskarżonych, nawet liczni świadkowie dowodowi, powołani przez prokuratoryę, nie byli zupełnie pewni czy oskarżeni są rzeczywiście tymi, którzy rej wodzili podczas rozruchów. Obciążały ich jedynie zeznania kilku policyantów i żandarmów.

Prokurator mimo to twierdził, że wszelkie zarzucane im przewinienia zdołano udowodnić. Napróżno wszyscy obrońcy, a było ich siedmiu, w tej liczbie tylko jeden Polak dr Seyda, starali się wykazać, że zeznania dowodowych świadków nie zasługują na bezwzględną wiarę, że trzeba brać na uwagę jako moment uniewinniający rozdrażnienie tłumu, bo działo się to przecież wśród zaciętej walki wyborczej, w której i strona przeciwna ludowi nie przebierała w środkach.

Prokurator obstawał przy swoim wniosku i nie chciał nawet oskarżonym przyznać łagodzących okoliczności. Wywodził on między innemi, że jeśli już 60 oskarżonych o mniejsze wybryki w poprzednim procesie ukarano surowo, to jeszcze surowiej ukarać należy tych głównych winowajców.

Ława przysięgłych, składająca się wyłącznie z Niemców a przeważnie z hakatystów, uznała również oskarżonych jako winnych zarzucanej im zbrodni, — wszystkim jednakże z wyjątkiem jednego, niejakiego Gojnego, przyznała łagodzące okoliczności.

Trybunał po krótkiej naradzie następujący wydał wyrok:

Oskarżeni 1) górnik Gojny skazany na 6 lat ciężkiego więzienia, utratę praw obywatelskich i nadzór policyjny; 2) blacharz Grajcarek na 5 lat zwykłego więzienia; 3) robotnik Mrozek i 4) górnik Burczyk na $3^1/_2$ roku więzienia; 5) cieśla Kot i 6) górnik Karmus na 4 lata; 7) robotnik Fabian na 3 lata; 8) monter Weiss na 2 lata i 3 miesiące więzienia.

Razem wynoszą te kary: 6 lat „zuchthauzu" i 25 lat więzienia, a wraz z karami, na które skazano 60 oskarżonych w pierwszym procesie: 6 lat ciężkiego, 69 lat zwykłego więzienia i 830 marek kar pieniężnych.

Tak zemściły się sądy pruskie za rezultat ostatnich wyborów. — Zdanie nasze o tych nowych łajdactwach sądownictwa pruskiego wypowiedzieliśmy już podczas poprzedniego procesu. Okrywają one nową hańbą sławioną kulturę niemiecką.

Jak różnie sądzą trybunały pruskie za podobne przestępki Niemców a Polaków, na to mamy świeżo nowy dowód. W Bytomiu zapadło przeszło 70 lat więzienia na polskich oskarżonych. W Friedebergu w Hesyi natomiast skazał sąd pruski kilkudziesięciu chłopów niemieckich, którzy również podczas wyborów zburzyli dom pewnego agitatora socyalno-demokratycznego, ciężko poranili jego żonę i syna oraz tych, którzy im pospieszyli na pomoc — jedynie na kary pieniężne od 30 do 200 mkr.

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

57 (Ciąg dalszy).

— Pierwszy raz w życiu robię przed kimś drugim to wyznanie — zaczął po chwili — i nie zdaję sobie sam dobrze sprawy, dlaczego zwierzam się właśnie pani; ale chyba dlatego, że nikt ze mną tak otwarcie, tak bezwzględnie, ale tak śmiało i szczerze nie postępował, — nikt mi nie poważył się w oczy cisnąć tylu gorzkich, lecz słusznych, prawd, co pani!...

Wyciągnął do niej rękę, jak do przyjaciela, i dodał:

— To piekło, to bolało, to mnie drażniło, ale ja pani wdzięczny jestem za ten ból, panno Joanno!... Z pani jest dzielny, dobry, rozumny człowiek, — szkoda tylko, że takiego człowieka za późno spotkałem na mojej drodze.

Przetarł oczy dłonią i zamilkł, ale znać było, że się w nim jeszcze wszystko burzy i że mu jakieś rozpętane uczucia rozpierają pierś i szarpią serce, które po raz pierwszy mogło przemówić otwarcie i wybuchnąć żalem, skargą, oskarżeniem samego siebie w tej spowiedzi.

— Niech pani nie sądzi, że ja nie rozumiem tego, co mi pani chce powiedzieć, i że myśli pani nie odgaduję; — mówił w dalszym ciągu — od powrotu swego do kraju widzę dobrze, ile obowiązków zaniedbałem, czem tu jestem, a czem być powinienem, — i panno Joanno, — dodał ciszej, złamanym głosem, — to mnie jeszcze mocniej przygnębia i upokarza!... Pani się pyta, czy ja mam tylko ambicye spadkobiercy dużego mienia, dumę Wielkoszów, która mi każe wszelkiemi siłami trzymać się ziemi i unikać sromoty bankructwa?... Otóż ja pani powiem, że tak jest, ale przytem, ja znam i czuję tę drugą, ważniejszą odpowiedzialność, którą na mnie nakłada obowiązek obywatelski. Ja wiem, że ojcowizny strzedz należy, nietylko dla ambicyi rodu, ja to wiem, panno Joanno!... Ale jeśli nie można jej oddać w godne, w swoje ręce, trzeba przynajmniej dla sumienia i honoru starać się o to, by ją utrzymać aż do zgonu, Po śmierci nikt nie jest odpowiedzialnym za to, co się stać może, co się stać musi; potem decyduje już siła wyższa, ale do tej chwili nie chciałbym sobie mieć nic do wyrzucenia, aby nad moją trumną nie wyrzekano, jak nad rozbitkiem, który ster z ręki wypuścił i pozwolił...

Zasłonił oczy i zamilkł.

Joasia nie spuszczała z niego wzroku; pozwalała mu mówić i nie przerywała żadnem słowem, dopiero gdy usta zaciął i urwał nagle, spytała spokojnie, bez nacisku:

— A dlaczego nie pomyślałeś pan o tem, ażeby się ożenić?...

Podniósł głowę, spojrzał na nią smutnemi oczyma i westchnął.

— Nie pomyślałem o tem, bo to było w moich warunkach niemożliwe — rzekł — mam tu żyda, Feigusa, który mi pożyczał pieniądze na lichwę i nastręczał się na swata, ale dlatego, abym posagiem przyszłej żony zabezpieczył jego sumy, ciążące na Zastawach. Małżeństwo dla spekulacyi uważałbym za hańbę. Z miłości?... To już za późno. Nie próbowałem nawet bywać w domach, gdzie były panny na wydaniu, aby mnie nie posądzono, że szukam posażnej partyi. Widzi pani, że jednym z moich grzechów jest także i duma, czy wygórowana ambicya!... A żenić się w moich warunkach z ubogą, to byłoby niesumienne i nieuczciwe samolubstwo. Zresztą, którąby dzisiaj chciała zrujnowanego panka z potarganemi nerwami?... Nie wychodzi się za mąż, aby być siostrą miłosierdzia!... Miłości dałem za wygraną; za miłość trzeba czemś więcej zapłacić, aniżeli ja dzisiaj dać mogę.

— Jakto?... więc nie czujesz się pan już zdolnym nikogo kochać?

— Tego nie powiedziałem — zaprzeczył żywo — ale nie wierzę, aby moja miłość mogła kogo uszczęśliwić i stanowiła jeszcze jakąś wartość; byłby to numizmat, moneta wycofana dawno z kursu — dodał, uśmiechając się ironicznie — za nią ani się kupuje serca, ani się nią nie płaci za uczucie.

— Czy nie osądzasz pan siebie zanadto pesymistycznie? — spytała.

— Pomyślał chwilę, jakby się zastanawiał nad jej pytaniem, i rzekł:

— Pani się to wydaje pesymizmem?... może być, ale jeśli się raz powzięło takie przekonanie o sobie, to co zrobić?...

— Starać się je zmienić.

— W jaki sposób?

— Zbadać lepiej własne uczucia, przekonać się, czy ten mniemany numizmat, jak się pan wyraziłeś, nie jest tylko zaśniedziałą monetą, która jeszcze kursu nie utraciła.

— Jednem słowem, radzisz mi pani zakochać się...

— I ożenić — dokończyła za niego zupełnie poważnie — mimo wszystko bowiem, co pan ze swego stanowiska masz przeciw małżeństwu, mimo całą szlachetną drażliwość pańską, aby nie być posądzonym o interesowność i spekulacyę, w pańskiem położeniu jest to nietylko jedynem wyjściem, ale i obowiązkiem względem ziemi, która nie może zostać sierotą, gdy pana zabraknie kiedyś. Tu już nie chodzi o pana samego, jako o jednostkę, tu chodzi o interes ogółu, o cel ważniejszy, o dobro społeczne. Są społeczeństwa, w których kwestya małżeństwa jest do pewnego stopnia kwestyą obywatelską; dbałość o rodzinę, o jej tradycyę, o spełnienie zadań najważniejszych, które do niej należą, jest zdaje mi się obowiązkiem każdego dojrzałego mężczyzny u nas; nie rozumiem przeto, coby pana od tego obowiązku zwalniać mogło. Pana to pewnie dziwi, że ja tak po profesorsku rozwijam teorye, które jako kobieta powinnabym może z niższego, czysto osobistego, punktu widzenia traktować, ale widzi pan, kiedy się przeszło już granicę tych pretensyj panieńskich do zamążpójścia dlatego tylko, aby rutki nie siać i na koszu nie osiąść, to się zaczyna nad małżeństwem rozumować.

— Nie — przerwał jej — słuchając pani, dziwię się tylko temu, że pani, wbrew swoim poglądom i teoryom, za mąż nie wyszła.

Zarumieniła się i roześmiała głośno.

— W tem niema nic dziwnego; nie poszłam za mąż z bardzo prostej przyczyny: naprzód dlatego, że wtedy, kiedy mogłam, nie miałam kiedy, a potem, gdy już byłam swobodniejszą, nikt mnie nie chciał. Zresztą, na swoje szczęście, czy nieszczęście, nie uchodziłam nigdy za pannę na wydaniu.

— Żartuje pani!

— Wcale nie; nigdy się nawet o to nie starałam, aby sobie tę opinię wyrobić, nie zależało mi na tem.

— A teorya?... a obowiązek społeczny i obywatelski?

— Chce mnie pan pobić własną bronią!... rozumiem. Na to odpowiem panu, że, jako kobieta, a do tego panna, należę do klasy upośledzonej, która musi pozostawać bierną; nas wybierają do małżeństwa tak samo, jak do tańca, nie my wybieramy. Powtóre, w mojem położeniu wolno mi było odstąpić od zasady; nie zapominaj pan, że mam jeszcze dwóch braci, którzy się pożenią na pewno i teorya moja nic na tem nie straci, chociaż ja sama w czyn jej nie wprowadzę. Inna rzecz, gdybym się była znalazła na pańskiem stanowisku i, jako jedynaczka, dźwigała na sobie odpowiedzialność za tradycyę rodu i ziemię, pozostawioną mi w spadku. Otwarcie panu powiem, że wówczas, gdybym nie była mogła wyjść za mąż z miłości, byłabym wyszła z rozsądku.

— I pani to mówi seryo?

— Najzupełniej!... Byłabym to uczyniła dla ziemi, aby jej nie zostawić, jak sieroty, bez opiekuna, na zmarnowanie i zatratę. Zdawałoby mi się, że w grobie nie znajdę spokoju i że ta ziemia uciskać mnie będzie po śmierci i wyrzucać, jak Sicińskiego.

Mówiła to z oczyma błyszczącemi, tonem najgłębszego przekonania, z zapałem idealistki, przejętej na wskróś swojemi słowami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

A szereg tych ofiar polskich jeszcze nie zamknięty. Jak donoszą pisma niemieckie prokuratorya powoła przed kratki sądowe jeszcze 5 osób za owe zaburzenia... Ubolewamy nad ich losem, lecz takie wyroki i takie ofiary przyspieszą jedynie zupełnie zwycięsko sprawy polskiej na Śląsku.

Kronika paryska.

Paryż, 29 września.

(Nowa wiara nowej szkoły. — Manifest i utwory 18 młodych poetów. — Krucyata przeciwko zagranicy. — Miłostki Robespierre'a. — Pelletan).

[=] Mamy nową szkołę poetów, tak zwaną „szkołę francuską“, która właśnie wydała swoje utwory, poprzedzone „zbiorowem oświadczeniem“ i przedmową. W owem „zbiorowem oświadczeniu“ zawiadamiają młodzi poeci publiczność, że występują przeciwko rozmaitym szkołom, które powstały w ostatnich 20 latach. „Dla poetów szkoły francuskiej“ — czytamy w oświadczeniu — właściwe zadanie poezyi polega na tem, ażeby wyrażać życie w jego wspaniałości i potędze. Dawne grupy miały na celu głównie rzeczy wyjątkowe, dziwaczne, przeciwne regułom, sztuczne, chorobliwe... Nasza grupa chce powrócić do zdrowej sztuki, chce wszystkie siły duchowe rasy francuskiej skupić dokoła siebie“.

Tak brzmi „zbiorowe oświadczenie“ 18 poetów, którzy wydali swoje utwory pod wiele mówiącym i obowiązującym tytułem: „Nowa wiara“ („La foi nouvelle. Recueil de poèmes, precédé d'un manifeste“. Paris. Bibliotheque Charpentier). Z tych 18 poetów urodziło się 14 pomiędzy rokiem 1870 a 1881, a tylko czterech przed rokiem 1870. A więc ludzie młodzi, pokolenia dnia dzisiejszego... W przedmowie do „Les chants séculaires“, młodziutkiego Joachima Gasquet'a, napisanej przez powieściopisarza Louis Bertranda, czytamy zarzut, że „naturaliści pozbawili sztukę treści“. Louis Bertrand położywszy pokotem cały szereg pisarzy francuskich, pomiędzy nimi Goncourt'ów, zwrócił się następnie przeciwko zagranicy.

„Zalewa nas potok głupstw ze wszystkich krajów. Bierzemy bez wyboru wszystko, co tylko nam ktoś da. Jak gdybyśmy nie mieli poddostatkiem swoich, przyjmujemy wszystkie zagraniczne histerye, wszystkie brednie obłędu. Wszyscy nasi autorowie sceniczni nic nie znaczą wobec Ibsena, a nasi Balzacowie i Flaubertowie nigdy nie mieli pełnego hańby powodzenia, które zgotowaliśmy rapsodom takiego Sienkiewicza. Ale możemy się pocieszyć. Pewne znaki dają nadzieję wyzdrowienia“. Tak woła Bertrand i to wołanie jego przeciwko zagranicy nie jest we Francyi nowością.

Ale mniejsza o zagranicę. Francuzi zawsze odznaczali się w rzeczach sztuki i literatury wyłącznością, nic więc dziwnego, że występują przeciwko Ibsenowi i Sienkiewiczowi. Gra tu pewną i to nie najmniejszą rolę także interes materyalny. Precz z konkurencyą zagraniczną. Powtarzamy: mniejsza o zagranicę i zaznaczamy, że poeci, którzy wystąpili z tomem swych utworów pod nazwą „Nowa wiara“, dali świadectwo wielkiej żywotności francuskiego, raczej galijskiego umysłu. Przeciwko zwyrodniałemu dekadentyzmowi koniecznym okazał się jakiś nowy prąd, choćby nie bardzo wybitny.

Nie mam zamiaru charakteryzować z osobna każdego z tych 18 poetów. W twórczości ich widać wpływy dodatnie Baudelaire'a, Verlaine'a, Mallarmé'go, ale nie widać już owych potwornych wprost cech zwyrodniałego dekadentyzmu, owych znęcań się nad językiem i logiką. Dużo jeszcze mają sztuczności, ale znać szczerą także naturalność. Szlachetną myśl umieją oblec w podniosłą formę. Nie przeczę: nowa „szkoła francuska“ nie stworzy może przełomu w literaturze, ale — powtarzam — świadczy o żywotności ducha francuskiego. Francya jest ekskluzywną, ale nie zaściankową.

Pozwólcie, że jeszcze pomówię o literaturze. — Francuzi posiadają najbogatszą w świecie literaturę pamiętnikową, która codziennie prawie pomnaża się nowemi wydawnictwami. Obok nich pojawiają się „rodzajowe“ że tak powiem dzieła historyczne, które pewną epokę oświetlają za pomocą drobnych, ale charakterystycznych szczegółów. W ostatnich czasach pojawiły się „Amours d'autrefois“ Pawła Gaulota, „Chez les rois“ Adolfa Aderera i „Souvenirs sur Madame de Maintenon“ Hannotoux'a. Cała kopalnia szczegółów, zwłaszcza z dziedziny tak zwanych „amours“. Oto jedna z historyjek o tragicznym zakroju.

Na cmentarzu w Wersalu znajduje się pomnik, pod którym, jak powiada napis, spoczywa „dobry Jean François Ducis“. Był to w swoim czasie ceniony poeta, który nawet należał do Akademii. On to był pierwszym, który przerobione dramaty Szekspira wprowadził na scenę francuską. Ducis, urodzony w r. 1733, mieszkał stale w Wersalu, gdzie go bardzo ceniono także dla zalet towarzyskich.

W czasie rewolucyi wielkiej dostał się do więzienia proboszcz z Rocqnencourt, przyjaciel Ducisa. Chcąc uratować przyjaciela, Ducis udał się z prośbą do wszechmocnego wówczas „wielkiego Maksymiliana“, to jest Robespierre'a. Gdy zjawił się w przedpokoju u potężnego terorysty, kazał mu gwardzista czekać, mówiąc:

— Teraz u niego jest kobieta.

Ducis usiadł i czekał dosyć długo. Wreszcie otworzyły się drzwi i w przedpokoju zjawiła się prześliczna dziewczyna. Ducis otworzył szeroko oczy i z niemem przerażeniem patrzał na dziewczynę. Była to jego córka. Szczęśliwy i przykładny mąż, dumny ze swoich dwóch pięknych córek ojciec, szanowany obywatel i poeta Ducis nagle ujrzał, że córka jego oddała się Robespierre'owi. Wyleciał jak szalony, błądził przez cały dzień po Paryżu, a gdy powrócił do domu późnym wieczorem, był człowiekiem złamanym. O córce upadłej nigdy nie śmiano wspomnieć w jego domu, a gdy umarła w kwiecie wieku poza domem ojcowskiem, nie poszedł na jej pogrzeb. Znienawidził rewolucyę i wszystkich, którzy mieli z nią jakikolwiek związek. Gdy Napoleon, który wzrósł na rewolucyi, chciał mu dać godność senatora, Ducis szorstko odrzucił tę synekurę, do których przywiązaną była pensya w kwocie 40.000 franków.

Wydzieram się gwałtem z zaczarowanego koła literatury i rzucam się w wir wiadomości brukowych. Jest ich w Paryżu zawsze poddostatkiem, ale nie chcąc zwiększać zbytnio rozmiarów mej kroniki, wspominam tylko o „romansie“ ministra marynarki Pelletana. Otóż były czasy, gdy p. Pelletan jako dziennikarz był w częstych kłopotach finansowych i odbierał liczne pozwy sądowe, które kończyły się... fantowaniem niezbyt wartościowych ruchomości. W tych czasach ciężkich zrobił znajomość z woźnym sądowym Denisem, który przyszłemu ministrowi udzielał cennych rad i wskazówek praktycznych w walce z wierzycielami. Objąwszy portfel ministra, Pelletan chętnie poparł starania woźnego Denisa, który pragnął, ażeby córka jego, nauczycielka na prowincyi, otrzymała posadę w Paryżu. Przy tej sposobności poznał minister pannę Denise, liczącą już 33 lat życia, osobę bardzo sympatyczną i wcale przystojną. I oto — jak to już dawno wiadomo — Pelletan poprowadził do ołtarza pannę Denise, która w ten sposób zamiast do szkoły poszła do pałacu ministeryalnego, jako żona „rozczochranego“ Pelletana.

Kronika.

Kraków, 2 października.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 17 dodatku powieściowego p. t. „Moskal“ Bolesławity.

Wieczór Kościuszkowski. Dnia 15 bm. przypada, jak wiadomo, 86 rocznica zgonu nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki. W celu jej przypomnienia odbędzie się staraniem krakowskiego „Sokoła“ w sali jego uroczysty obchód w niedzielę d. 18 października br.

Komisya obchodowa ułożyła już program i pracuje nad jego uzupełnieniem i rozwinięciem, dokładając starania, aby doroczne to święto wypadło jak najlepiej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 8 b. m. o godz 5 po południu.

Dla powodzian. Redakcya „Jednodniówki“ na dochód powodzian przypomina, iż zależy na szybkiem jej wydaniu i uprasza publicystów i literatów, aby zechcieli się przyczynić do wsparcia nieszczęśliwych powodzian przez nadesłanie do „Jednodniówki“ swych utworów i wzięcia udziału w ankiecie na pytanie: „Jak należy zę stanowiska polskiego zapatrywać się na obecny ruch ludowy u nas“. — O nadsyłanie rękopisów pod adresem: Koło im. Kazimierza, króla chłopów, Tow. „Szkoły ludowej“, Lwów, ulica Sokola l. 2, najdalej do 15 b. m. komitet łaskawie uprasza. Rękopisy dotyczące ankiety nie powinny zawierać więcej, jak 300 wierszy druku.

Z uniwersytetu. Otwarcie roku szkolnego 1903/4 w uniwersytecie Jagiellońskim nastąpi dnia 14 b m. Otwarcia dopełni nowy rektor prof. dr Krzymuski.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Salwator przejechał dziś rano przez Kraków z Wygody do Wiednia.

Bronzowe popiersie ś. p. arcybiskupa ks. Felińskiego odsłonięto wczoraj w kościele św. Katarzyny. Pomnik wykonał prof. Raszka.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod zakład opuszczonych dzieci F. Żurowskiej na Zwierzyńcu dokona jutro po południu ks. prałat Baudurski.

Z Domu J. Matejki. W ciągu miesiąca września zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 70 osób za wstępem po 40 halerzy, 8 osób za wstępem po 1 koronie i 4 osoby za osobną opłatą, uwidocznioną w „księdze darów“. Z tego tytułu wpłynęło ogółem do kasy Towarzystwa 44 koron.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dyrektor Kotarbiński wyjechał w sprawach artystycznych na tydzień do Berlina, gdzie w tych dniach w tamtejszych teatrach grają najnowsze utwory, mające zasilić w bieżącym sezonie i nasz repertoar.

P. Emilia Konarska, która wystąpiła onegdaj w „Klubie kawalerów“, zaliczoną została z dniem wczorajszym do grona stałych artystów teatru.

„Publiczna tajemnica“ Wolffa odegraną będzie po cenach zniżonych we środę.

Poziomki, świeże leśne poziomki, ukazały się dzisiaj na targu krakowskim, w ilości wcale pokaźnej i nabywane były po dość przystępnych cenach. Piękna, ciepła jesień przyniosła w darze ten dawno już o tej porze niewidziany owoc.

Biuro Towarzystwa bratniej pomocy kelnerów w Krakowie z dniem 6 bm. przeniesione będzie z Rynku głównego na ulicę Sławkowkowską l. 6 I piętro.

Na odpust i procesyę! Z powodu nadchodzącego święta N. P. Maryi Różańcowej, odpustu i uroczystej procesyi, która odbędzie się w niedzielę po południu po Rynku krakowskim, przybyły już dzisiaj do Krakowa gromady włościan okolicznych, z bliska i stron dalszych, które grupami przechodzą się po mieście zwiedzając kościoły, Wawel, Skałkę i inne pamiątkowe budowle i zabytki.

Z resursy urzędniczej. Przypominamy, że jutro w sobotę odbędzie stę koncert w resursie pod kierunkiem p. Maurycego Siebera. Wykonany będzie między innemi umyślnie na ten wieczór napisany utwór do śpiewu M. Siebera p. t. „Na koncercie“ do poetycznych słów Carmen Sylvy. Solo fortepianowe odegra p. Zofia Goetzówna, b. uczennica prof. Domaniewskiego. Po koncercie odbędą się tańce. Goście mogą być wprowadzeni przez członków kasyna. Początek wieczoru o godz. $7^1/_2$. P. inż. Winkler namalował piękną kurtynę z widokiem Krakowa dla teatrzyku w resursie.

Zapomoga dla rękodzielników. Magistrat krakowski ogłasza, że procent w kwocie 300 kor. za rok 1903 od kapitału fundacyi uprz. galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie dla rękodzielników krakowskich ma być rozdzielony pomiędzy dwóch rękodzielników bez różnicy wyznania.

Ubiegający się o tę zapomogę mają w podaniach wykazać: że są rodem z Krakowa i tu prowadzą rzemiosło; że się odznaczają moralnością i życiem nienagannem; że zapomogi potrzebują do urządzenia, względnie rozszerzenia pracowni, albo do polepszenia stosunków materyalnych, niepomyślnych z powodu nadzwyczajnego wypadku nieszczęśliwego. Do podania dołączyć przeto należy metrykę urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i kartę przemysłową.

Podania zaopatrzone temi załącznikami należy przedłożyć przełożonemu właściwego stowarzyszenia przemysłowego do zaopiniowania, a następnie wnieść do dziennika podawczego magistratu najpóźniej do dnia 1 listopada b. r. Po tym terminie podania nie będą przyjmowane.

Regaty. Na zakończenie sezonu oddział wioślarski krakowskiego „Sokoła“ urządza regaty 4 bm., tj. w niedzielę, o godz. 3 po południu. Start pod klasztorem Norbertanek. Meta 1600 m. przy przystani. Biegów cztery: 1) Skulingi pojedyncze. 2) Skulingi podwójne. 3) Łódź 6-wiosłowa (na czas 6 minut oznaczony). 4) Łodzie 4-wiosłowe. Podczas regat przygrywać będzie orkiestra sokola. Po regatach odbędzie się wieczornica w hali wioślarskiej. Dla członków i ich rodzin miejsca przy mecie rezerwowane.

Za sfałszowanym kwitem. Do handlu galanteryjnego p. Juliana Kurkiewicza na Małym Rynku zgłosiła się przed paru dniami jakaś młoda dziewczyna z kartką od p. Nodzeńskiego, buchaltera handlu p. K., w której ten prosi go o zaliczkę 20 kor. na pilne potrzeby. P. Kurkiewicz dał dziewczynie żądane pieniądze, chowając kartkę przyniesioną jako pokwitowanie. Tymczasem pokazało się, że p. Nodzeński żadnej kartki o pieniądze nie pisał, a ową kartkę ze sfałszowanym podpisem dał dziewczynie jakiś listonosz, każąc z odebranych pieniędzy zatrzymać dziewczynie dla siebie 10 koron, jemu oddać tyleż pieniędzy. Uwiadomiona o wyłudzeniu pieniędzy takim oszukańczym sposobem policya wpadła na ślad dziewczyny, niejakiej Waleryi Szybist z Grzegórzek i listonosza, pieniądze od nich odebrała, a sprawę dokonanego tego oszustwa oddała sądowi karnemu.

Ostrzeżenie policyi. W tych dniach opuścili Kraków w niewiadomym kierunku, uchylając się z pod dozoru policyi dwaj głośni złodzieje: Stanisław Wenzel i Sylwester Ziembiński. Są to specyaliści do wyjmowania pieniędzy z puszek kościelnych za pomocą lepu, napuszczonego na płaski patyczek. Prawdopodobnie obaj młodzieńcy udali się gdzieś na prowincyę, by po tamtejszych kościołach uprawiać swój proceder. Policya zwraca więc baczną uwagę władz prowincyonalnych na tych ludzi.

Z sali sądowej. Jeden z tak częstych w mieście naszem wypadków przejechania przechodnia tramwajem elektrycznym był dzisiaj przedmiotem rozprawy karnej w tutejszym sądzie krajowym przed zwyczajnym trybunałem, któremu przewodniczył radca Ferens. Dnia 31 marca b. m. o godzinie 9 zrana, kupiec z ulicy Długiej, Herman Żabner, przechodząc w poprzek ulicę, został najechany przez wóz kolei elektrycznej, a, dostawszy się pod koła, wleczony był wozem przez kilkanaście kroków, gdyż dopiero na krzyk ludzi, widzących, co się dzieje, motorowy tego wozu, Sebastyan Sromek, wóz w biegu zatrzymał. Według orzeczenia lekarzy, doznał wówczas Żabner licznych ciężkich obrażeń na głowie i całem ciele, które upośledziły go na zdrowiu i do pracy zawodowej więcej niż parę tygodni niezdolnym uczyniły. Poszkodowany przez zastępcę swego, adwokata dra Früblinga, wniósł skargę do sądu cywilnego o odszkodowanie, a równocześnie prokuratorya państwa, wskutek doniesienia policyi o wypadku oskarżyła motorowego Sromka, o występek przeciw bezpieczeństwu życia z § 335.

Proces cywilny o odszkodowanie został odłożony aż do wyniku rozprawy karnej, która dzisiaj się odbyła, w międzyczasie jednak dyrekcya tramwaju elektrycznego polubownie ugodziła się z Żabnerem, wypłacając mu tytułem odszkodowania 2 500 koron.

Na dzisiejszej rozprawie karnej, na ktorej obwinionego Sromka bronił adw. dr Rothwein, gdy szereg świadków stwierdził, że motorowy w chwili nieszczęśliwego wypadku jechał powoli, dostatecznie dzwonił, a Żabner z powodu własnej lekkomyślności i nieuwagi dostał się pod tramwaj, trybunał wydał wyrok uwalniający motorowego Sromka od winy i kary.

Tajemnicze zniknięcie lekarza. Na wiadomość zniknięcia z Cieszyna w tajemniczy sposób lekarza Wincentego hr. Tyszkiewicza, o czem donosiliśmy onegdaj, krakowska dyrekcya policyi wysłała dwóch najlepszych ajentów policyi do Cieszyna w celu poszukiwań zaginionego. Przez parę dni bawili tam wysłannicy krakowskiej policyi i mimo pomocy ze strony tamtejszych władz policyjnych i żandarmeryi, mimo pilnego przeszukiwania okolicy, nie wpadnięto na najmniejszy ślad, co się stało z dr. Tyszkiewiczem. Wyszedł on przed tygodniem, o godzinie 6 rano z mieszkania, nie wziął z sobą ani pieniędzy ani broni, wyszedł i nie wrócił więcej, zostawiając w rozpaczy żonę i dwoje dzieci. Obecnie przeszukuje jeszcze żandarmerya okoliczne lasy, czy gdzie w gąszczach nie leży trup zaginionego, który mógł paść ofiarą albo mordu, albo samobójczą śmiercią. Sprawa ta budzi, ze względu na stanowisko i nazwisko zaginionego, który, zdaje się, jest spowinowacony z namiestnikiem Galicyi, w całym Cieszynie i w okolicy, zarówno u Polaków jak u Niemców ogromną sensacyę.

O szynk przy ulicy Basztowej. Ulica Lubicz, odkąd powstał w tej ulicy piękny podkop, oraz ulice Basztowa i Kolejowa tworzą najładniejszą może dzielnicę miasta, tem ładniejszą i schludniejszą, że oprócz dwóch restauracyj przy ulicy Lubicz niema tam żadnych ordynarnych szynków, któreby się w oczy rzucały wjeżdżającym do miasta z dworca kolei. Lecz najładniejszy ten punkt miasta, pełen efektownych i ozdobnych gmachów, jak n. p. nowy gmach starostwa, ma zostać w krótkim czasie zeszpecony otwarciem w pięknym domu na rogu ulic Basztowej i Pawiej ordynarnego szynku, na otwarcie którego komisya konsensowa Rady miasta na ostatniem posiedzeniu zezwoliła, mimo że magistrat 3 razy podanie o otwarcie tam szynku odrzucił, a namiestnictwo zarządzenie to magistratu akceptowało, wyraźnie zaznaczając, że szynk w tem miejscu jest niedopuszczalny. — Mimo to spółka dwóch izraelitów, zakładająca szynk, oparła się, by postawić na swojem i obaliwszy rekursami do wyższych instancyj poprzednie orzeczenie, skłoniła komisyę konsensową Rady miasta do przychylnej opinii.

Od licznych obywateli z tamtej dzielnicy otrzymujemy listy z protestami przeciw temu, by o kilkanaście metrów od teatru i kościoła św. Krzyża powstawała ordynarna knajpa.

Jak wiadomo, w starostwie, z okazyi różnych wyborów i innych spraw, gromadzą się nieraz setki włościan — ładnie będzie wyglądała ulica Basztowa, gdy w szynku obok starostwa załatwiać się będą sprawy wyborcze. Ze wszystkich więc względów magistrat, nad podaniem o otwarcie w tem miejscu szynku, powinien przejść raz na zawsze do porządku dziennego.

160 Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej“ zawiązane zostało wczoraj w Bolechowie.

Wiece przemysłowe, zwołane z inicyatywy biura reklamy wyrobów krajowych we Lwowie w sprawie zorganizowania obrony krajowej produkcyi odbędą się w Łańcucie dnia 3 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa kasynowego, — w Przemyślu dnia 4 b. m. o godzinie 5 po południu, w Tarnopolu zaś dnia 5 b. m. o godzinie 7 wieczorem.

W Kołomyi w sali Kasy oszczędności odbył się wiec przemysłowy przy udziale kilkuset osób. Dyrektor centralnego związku fabrycznego dr Battaglia wygłosił referat p. t.: „Przemysł a rolnictwo i sprawa cukrowa“, drugi referat: „O położeniu naszych rękodzieł i środkach polepszenia ich bytu“ przedstawił p. Klimaszewski. — Następnie „O organizacyi obrony przemysłu“ mówił znowu dyrektor Battaglia. Z powodu braku czasu spadł z porządku dziennego interesujący swym tematem referat p. Aleksandra Miziewicza p. t. „Przemysł a handel“. W dyskusyi zabierało głos wielu mowców. W końcu zawiązano „Towarzystwo pomocy przemysłowej“ i postanowiono urządzić wystawę przeglądową wyrobów krajowych.

Demonstracye przeciw moskalofilom w Przemyślu. Do „Kuryera Lwowskiego“ donoszą:

Na dzień 28 września zapowiedziano w Przemyślu walne zgromadzenie Towarzystwa im. Kaczkowskiego. Ponieważ obecnie w granicach Austro-Węgier bawi car rosyjski, postanowili moskalofile przy sposobności zgromadzenia towarzystwa zademonstrować swe uczucia miłości i uwielbienia dla caratu. Przybyli na tę uroczystość wszyscy wybitni działacze moskalofilscy, więc z Wiednia dr Wergun, ze Lwowa pp. Monczałowski, Markow, Pawęcki itd., nadto mnóstwo moskalofilskich popów z Galicyi razem z żonami i córkami. O zamierzonej manifestacyi carofilskiej dowiedziała się dość wcześnie tutejsza partya socyalno-demokratyczna i postanowiła urządzić kontrdemonstracyę. Rusini ukraińscy trzymali się wogóle w rezerwie, a przywódca partyi ukraińskiej, adw. dr Kormosz, wyjechał na ten dzień z Przemyśla. Dość licznie natomiast zjawiła się młodzież ukraińska.

O godz. 9, gdy moskalofile zebrali się na uroczyste nabożeństwo w cerkwi, zgromadził się tam tłum, złożony z kilkuset ludzi. Po nabożeństwie wyszli moskalofile z cerkwi, a tłum robotniczy, oczekujący ich przed cerkwią, przywitał ich pieśnią: „Szalijte, szalijte — skażeni katy!“ i „Jakij to witer sumno braje“. Są to rewolucyjne pieśni ruskie. Czuwające nad bezpieczeństwem moskalofilów policya i dwie kompanie wojska, rzuciły się na demonstrantów, aby ich rozpędzić, następnie zaś otoczyły silnym kordonem pochód moskalofilów. Między moskalofilami, zwłaszcza kobietami, powstał popłoch, wiele też z nich uciekło. Mimo interwencyi policyi zebrali się demonstranci w pochód, ruszyli ku dołowi miasta i zdążyli równocześnie z moskalofilami na Zamek. Tam w sali moskalofile z Tow. im. Kaczkowskiego rozpoczęli obrady, a równocześnie przed Zamkiem odbyło się zgromadzenie ludowe. Przemawiał Semen Wityk, piętnując w ostrych słowach politykę moskalofilską.

Po zebraniu tem udali się demonstranci do miasta do „Centralnego ogrodu“, gdzie znowu odbyło się zgromadzenie, na którem także przemawiał p. Wittyk. Omawiał on obszernie położenie narodu ruskiego pod caratem, walkę rewolucyjnych elementów z caratem, w końcu przedstawił rezolucyę, wyrażającą pogardę moskalofilom, którzy idą na usługi caratowi, gdy równocześnie w Rosyi przelewa się krew ruskiego ludu i robotników, wyrażającą zaś sympatyę walczącym w Rosyi o wolność i nadzieję, że carat musi się w gruzy rozsypać.

Walnemu zgromadzeniu moskalofilów z Tow. im. Kaczkowskiego przewodniczył prof. Swistun, które go wybrano ponownie prezesem Tow. na rok przyszły. W szeregu mowców wystąpił dr Antoniewicz, który omawiał położenie ruskich „zesłańców“ w Galicyi zachodniej.

Żółkiew. Burmistrzem m. Żółkwi wybrany został dotychczasowy komisarz rządowy Franciszek Sheybal, zastępcą dr Włodzimierz Macielski.

Jarosław. W niedzielę 4 b. m. odbędzie się w Jarosławiu uroczyste poświęcenie nowego gmachu szkoły realnej. Ceremonii religijnej dokona biskup przemyski ks. Pelczar. Na uroczystość przybędzie marszałek kraju i namiestnik.

Ze świata.

Kronika warszawska. Wystawa dzieł Jacka Malczewskiego cieszy się niebywałem powodzeniem. W ciągu kilku dni wystawę zwiedziło około trzech tysięcy osób.

Warszawa zdobyła się w sezonie bieżącym na modę swojską, zapożyczoną z Zakopanego. W pracowniach zaczęto wyrabiać okrycia dla pań pod postacią guń góralskich, ozdobionych haftem stylowym. Odzież zakopańska dla dziatwy i serdaki dla mężczyzn cieszą się coraz powszechniejszem zastosowaniem. Niektóre pracownie zwróciły się o wzory wyszyć do artystów-malarzy.

Onegaj wieczorem mieszkańcy jednego z domów przy ul. Marszałkowskiej znajdowali się w stanie gorączkowego podniecenia, a nawet przerażenia. Oto rozeszła się wieść, iż jeden z lokatorów, człowiek nie pierwszej młodości, poważny, przemysłowiec, uważany za zamożnego, odbierze sobie życie i w tym celu nawet zakupił trumnę, w której po śmierci miał być pochowany. Kilku lokatorów widziało wielką pakę, którą wniesiono do jego mieszkania i ten fakt zdawał się potwierdzać domysły. Podejrzenia lokatorów były słuszne, chociaż noc upłynęła spokojnie, a w cichym domu nie rozległ się strzał, zwiastujący czujnym lokatorom słuszność ich podejrzeń.

Naprężenie nerwowe mieszkańców tego domu wzrosło do zenitu, gdy nocy następnej tragiczna sytuacya zakończyła się rezultatem potwierdzającym ponurą wieść. W mieszkaniu przemysłowca nocował jego brat, człowiek również poważny i nieco starszy wiekiem, który przybył wieczorem. Przypadkiem dowiedział się o głoszonych wieściach i jął wypytywać brata o zawartość tajemniczej skrzyni, która znajdowała się w mieszkaniu, lecz otrzymał odeń wymijające odpowiedzi. Położył się spać, lecz spać nie mógł, niepokojony myślą, że może to i prawda, co mówią lokatorzy, gdyż zauważył na twarzy swego brata jakiś ponury wyraz.

Gdy w mieszkaniu zapanowała cisza, wstał i oderwawszy jedną deskę z paki, zobaczył trumnę. Wtedy ubrał się pospiesznie i bez wiedzy brata udał się do cyrkułu, zawiadomił komisarza, i wkrótce około północy w towarzystwie organów policyjnych wrócił do mieszkania. Ale paki z trumną już tutaj nie znaleziono, gdyż przemysłowiec-melancholik wyniósł ją na podwórze i złożył w niewielkim wirydarzu na końcu podwórza.

Tutaj też policya zbadała zawartość paki i znalazła w niej czarną trumnę i blaszaną klepsydrę z napisem: „J. M. żył lat 42, zmarł w 1903 r.“

Można sobie wyobrazić, jaki ponury nastrój owładnął wszystkimi obecnymi, gdy nadto jeszcze sam właściciel tej trumny oświadczył, że istotnie trumnę kupił dla siebie, gdyż postanowił spocząć na łonie wieczności, nie znajdując w życiu doczesnem szczęścia. Dom cały wrzał gwarem rozmów do późnej godziny nocnej, a aktor tego niedoszłego dramatu poszedł razem z policyą do cyrkułu, gdzie przepędził noc, badany o przyczyny takiego rozpaczliwego kroku. Podobno pobudką są tutaj przykrości rodzinne. Pan ** jest obecnie spokojniejszy i, być może, odrzucił już od siebie ponure, dręczące go myśli.

Kongres dla prawa międzynarodowego został otwartym w Antwerpii przez ministra Beernaerta. Zdaniem kongresu jest ujednostajnienie i tak zwana „internacyonalizacya“ prawa międzynarodowego. Kongres obraduje głównie nad prywatnem prawem międzynarodowem.

Balonem do Anglii. Hr. Henryk de la Vaulx opowiada obecnie o swojej podróży balonem do Anglii w towarzystwie kapitana Voyera i hr. d'Oultremont. Hr. de la Vaulx stwierdził, że nie mieli zamiaru udać się do Anglii, dokąd wbrew swej woli dostali się. Wszyscy trzej wznieśli się w powietrze o godzinie 7 wieczorem w Saint-Cloud. Była to sobota. O godzinie 11 w nocy ujrzeli światło latarni morskiej, z czego wywnioskowali, że znajdują się w pobliżu morza. Światła wnet zniknęły i aeronauci płynęli pośród ciemności nocnych. Od czasu do czasu dolatywał ich odgłos przewalających się fal morskich. Nie wiedzieli, gdzie się znajdowali, gdy po niejakim czasie żórawie zaczęły krążyć dokoła balonu. Aeronauci sądzili, że znajdują się nad jakąś okolicą bagnistą. Balon zniżył się i wtedy usłyszeli głosy ludzkie. Kilka razy zapytywali głośno, gdzie się znajdują, mówiąc najpierw po francusku, potem zaś po angielsku. Wreszcie otrzymali odpowiedź angielską. Teraz dowiedzieli się, że przebyli kanał Lamanche i to w dwóch niespełna godzinach. O wschodzie słońca płynęli ku północy nad lądem, trzymając się na wysokości 300 do 400 metrów. O godzinie 12 zrana wylądowali koło dworca Corlam Hill o 6 mil na północ od Hull. W 17 godzinach przebył balon 585 kilometrów.

Pomnik Ryszarda Wagnera został wczoraj odsłoniętym w Berlinie. Znawcy zapewniają, że pomnik ten, dzieło rzeźbiarza Eberleina, ma być jednym z piękniejszych w Berlinie i stanie się prawdziwą ozdobą miasta. Co do uroczystości odsłonięcia, to wieczorne pisma berlińskie wyrażają się ujemnie o jej urządzeniu. Z trybun nic nie widziano i nic nie słyszano. Rozmaite chóry nie zgadzały się, a zaszły także rozmaite inne przykre niespodzianki. Niemile dotknęło Berlińczyków, że pewien uczeń Saint-Saënsa, złożyszy, imieniem swego mistrza, złotą palmę u stóp pomnika, przedstawił się ks. Fryderykowi, synowi Wilhelma, w zwykłym stroju spacerowym.

Pożar skutkiem piorunu. W Boulogne sur Seine uderzył piorun w kościół i wzniecił pożar. Po dwóch godzinach straż ogniowa ugasiła płomienie.

Nasze dzieci.

— Bolku, ile masz lat?

— Nie wiem.

— Jakto, nie pamiętasz?... Wstydź się, taki już duży kawaler...

— Pamiętam, ale nie powiem, bo mam cztery starsze siostry...

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował referenta spraw administracyjnych i ekonomicznych przy krajowej Radzie szkolnej, starostę Konstantego Pierożyńskiego, radcą namiestnictwa, a starszego radcę rachunkowego, Mieczysława Komarnickiego, dyrektorem rachunkowym przy namiestnictwie we Lwowie. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował radcę rachunkowego Józefa Bunsela starszym radcą rachunkowym w namiestnictwie we Lwowie.

Dyrekcya poczt przeniosła asystenta pocztowego, Fr. Sarnowicza, z Żywca do Krakowa.

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 1 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: Urząd pocztowy w Hyżnem, jako szowe składki, zebrane w urzędzie na rzecz powodzian Krakowa 5 K. Ogółem 36 162K 5 h. Rozdano 35.728 K 78 h. Zostaje 433 K 27 h w kasie Banku krajowego w Krakowie.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Składki Dla Tow. „Szkoły ludowej“ L. M. 2 K.
Na pogorzelców Złoczowa Pankowski 1 K.
Na zakład p. Żurowskiej U. G. M. 7 K 30 h.

Na loteryę spożywczą, którą urządza Czytelnia dla kobiet w dniu 11 b. m. na dochód powodzian, złożono do rąk p. Edmundowej Klemensiewiczowej: hr. Aleksandra Branicka 10 K, p. Iza Bilinska 10 K i cukiernik p. W. Nowak 4 fanty.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Ludka“, krotochwila w 4 aktach Piotra Webera.

W niedzielę: „Ludka“.

Z kalendarza. W sobotę 3 października: Kandyda m. i Gerarda op.; w niedzielę 4 października: N. M. P. Różańcowej i Franciszka Serafickiego; w poniedziałek 5 października: Placyda i Flawii p. mm.

Wschód słońca 3 października o godzinie 5 m. 45; zachód o godzinie 5 minut 15. Długość dnia godzin 11 minut 30.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 października pogodnie; termometr doszedł od 6·0 do 21·0 C.; barometr opadał.

Dnia 2 października o godz. 7 rano stan barometru 742·5 mm, termometru 6·2 C.; wiatr półn.-zach.

O pomnik Kazimierza Wielkiego.

Otrzymujemy pismo następujące, z prośbą o zamieszczenie:

W odpowiedzi na notatkę „Nowej Reformy“ z 20 września donoszę, że fundusze, zebrane drogą publicznych składek na pomnik Kazimierza Wielkiego, znajdują się w banku p. Epsteina w Krakowie. Przynajmniej tak mnie zapewnił buchalter tej firmy.

Przed kilku laty zobligowałam mecenasową Adę Propperową, żeby zwołała komitet pań, któryby się zajął sprawą pomnika Kazimierza Wielkiego. Sprawowałam wówczas czynności sekretarki tego komitetu, w którego skład wchodziły panie: Propperowa, Eibenszützowa, Rosenbergowa, Cohnowa, Ep-

steinowa i wiele innych. Rozdałyśmy kilkadziesiąt puszek do handlów i po domach prywatnych, a w mieszkaniu mecenasowej Propperowej odbywały się rozbicia puszek. Zebrano tą drogą przeszło 300 koron. Księga protokolarna i kasowa, jak również kwota przez komitet pań zebrana, zostały oddane do przechowania p. Propperowej.

Rok cały trwały czynności tego komitetu. Wyjazd pani Propperowej za granicę, dłuższa nieobecność moja w Krakowie, to wszystko wpłynęło na rozluźnienie się naszego komitetu. Kiedy zaś przed kilku miesiącami udałam się do p. mecenasowej Propperowej z zapytaniem w sprawie pomnika Kazimierza Wielkiego, oświadczyła mi, że z przykrością wycofać się musi z czynności wszelkich, które z tą sprawą są związane i zwróciła mi 150 egz. dziełka „Szkic węglem“, które ofiarowałam swojego czasu komitetowi, przeznaczając całe wydawnictwo na cel przez nas podjęty. Zapytana, co stało się z księgami i z sumą przez komitet pań. zebraną, oświadczyła mi pani Propperowa, że po ostatniem rozbiciu puszek, bezpośrednio przed wyjazdem za granicę, posłała księgi, oraz zebrane pieniądze do kancelaryi mecenasa Proppera. Pieniądze te miały być włączone do sumy przez komitet panów już dawniej zebranej. Sumą tą rządził mecenas Propper. Co się potem stało, o tem mecenasowa Propperowa nic stanowczego nie wie. Wskazała mi tylko bank p. Epsteina, że sam może dowiem się czegoś więcej.

W banku p. Epsteina, buchalter pod nieobecność szefa nie był w stanie mi powiedzieć ile wynosi kwota, złożona tam na fundusz pomnika Kazimierza Wielkiego. Oświadczył on tylko, że kwota jakaś na ten cel złożona, zrajduje się w banku.

Sądzę, że jeśli suma jakaś, na ten cel zebrana, istnieje (a o tem wątpić nie można), należałoby wobec tego utworzyć komitet wspólny: panów i pań, by podjął na nowo tę sprawę i wreszcie ją załatwił. Apeluję w pierwszym rzędzie do p. Epsteina i proszę, aby raczył publicznie oznajmić: jak wysoką jest kwota, złożona w jego banku na fundusz pomnika Kazimierza Wielkiego.

Nie wątpię także, iż te wszystkie panie, które przed kilku laty tak gorliwie zajęły się zbieraniem składek, dziś, powołane do wspólnej pracy, w dalszym ciągu trud ten podejmą. Żydzi umieją być wdzięczni. Jeśli raz postanowili wystawić pomnik Kazimierzowi Wielkiemu, z pewnością to uczynią. Wprawdzie myśl ta, piękna i dobra, w ostatnich czasach gdzieś się zawieruszyła, ale mam nadzieję, że w spokojniejszej chwili, jak powracająca fala spłynie ukojeniem w rozgorączkowane umysły walczących stronnictw.

Przewodniczącą komitetu, któryby się teraz zajął tą sprawą, powinna zostać wdowa po dr Warschauerze. Myśl wystawienia pomnika Kazimierzowi Wielkiemu wyszła przed laty od bł. p. dr Warschauera. Niechże ta myśl ożyje na nowo i przyoblecze się w dzieło wdzięczności. Niechaj kobiety żydowskie dadzą dowód, że szanują wolę zmarłych i nie zaprzepaszczają żadnej myśli, która świadczy dobrze o ich mężach i braciach. Oddaję usługi moje tym, co tę sprawę podejmą i czekam odpowiedzi.

Aniela Kallas-Korngutówna.

Z teatru.

„Śluby panieńskie“ Fredry.

Tyle razy przesuwały się już przez scenę te postacie, które ani głęboko myślą, ani głęboko czują, a jednak mają wdzięk dziwny, który przykuwa uwagę widza po raz setny i ujmuje go szlachetną linią rysunku i kompozycyi, że zapomina się o tem, jak bardzo odbiegliśmy usposobieniami i wymaganiami od komedyi podobnych, mało kogo obchodzących wzruszeń dwóch panienek, strapień Radosta i i trzpiotowatości Gustawa — i śledzimy z zajęciem za skrzącym się od dowcipu dyalogiem Fredry. Rostand napisał „Romantycznych“ — lecz inwencyi artystycznej starczyło mu tylko na akt 1, Fredro napisał aktów 5, a tak, zdaje się, łatwo, tak swobodnie, że nie zdziwilibyśmy się, gdyby kurtyna po ostatnim akcie podniosła się znowu i jego romantyczni snuli dalej delikatną przędzę swego zaściankowego życia.

Przesunęły się wczoraj przed naszemi oczami „Śluby panieńskie“ — ta komedya, o której tyle mogłyby nam powiedzieć stare sztychy wiszące jeszcze tu i owdzie po dworach wiejskich — w nowej obsadzie. Z wyjątkiem p. Sobiesława i p. Wolskiej — wszystkie role dostały się nowym wykonawcom i debiutantce. I doprawdy choć niejednokrotnie zasługiwało wykonanie tej lub owej sztuki w obecnym sezonie na ostre słowa krytyki — wczoraj mimowoli składały się ręce do szczerego oklasku. Zapomnijmy o pierwowzorach — lecz mówmy, jakim był p. Przybyłowicz w roli Radosta. Stworzył kreacyę niezrównaną zarówno pod względem mimicznym, jak i dykcyi. Starcza krew płynęła, zda się, w jego żyłach — ten chód spokojny, równy, a tak subtelnie osłabiony, te ruchy głową, których energia początkowa kończy się zupełnem fiaskiem, ta gra oczu, mieniących się bezradnością, kiepską brawurą, ciepłem rozgniewanego, a mimo to zakochanego po uszy w synowcu staruszka, to znów błyśnięciem jasnem i natychmiastowem pociemnieniem oczu na wspomnienie o tem, jak się to broiło za lat młodszych, jak koniecznie trzeba być poważnym i niewinnym na stare lata, ta maska srebrnych włosów, srebrnych rzęs i wąsów przy opalonej od słońca twarzy wieśniaka-obywatela, i to zawsze subtelne, zawsze w tonie utrzymane akcentowanie słów i myśli, złożyły się na kreacyę, która prawdziwy zaszczyt przynosi p. Przybyłowiczowi. Jednę tylko rzecz mam wytknąć artyście — powinien unikać niższych tonów, o ile brzmią chrapliwie, tak w tej roli, jak i ogółem zawsze.

Albin p. Mielewskiego zasługuje również na najgorętsze pochwały. Sentymentalizm jego i płaczliwość miały wszystkie cechy możliwości, do jakiej potrafi się posunąć mężczyzna. Nie starał się artysta nawet ani o jeden ton powiększyć ekspresyę tej postaci, o co tak łatwo i czem mógłby bardziej narzucać się w oczy widzowi, lecz poprzestał na szlachetnym, klasycznym niemal rysunku.

Chciałbym mówić dobrze o kreacyi p. Mrozowskiej. Podziwiałem jej grę i bogaty, bujny talent w trudnej i karkołomnej roli w „Mirtowym wianku“, podziwiałem jej przedziwną umiejętność wypowiadania twarzą uświadamiających się w jednej sekundzie myśli, co świadczy chlubnie o jej intuicyi i wykształceniu, ale dla tych właśnie przyczyn, które złożyły się na prześliczną postać Janiny — postać Klary nie wyszła dobrze, bo wyjść prawie nie mogła. P. Mrozowska potrzebuje całej skali zmiennych, szarpiących uczuć, a w psychologii barw kameleonowych, aby znaleść się w swoim żywiole, na jednej strunie, wiecznie tej samej grać nie umie i dlatego kreacya jej była niespokojna, jeśli nie histeryczna. Nie przynosi to ujmy artystce, która szerokie bezsprzecznie pole ma przed sobą we współczesnym repertoarze.

O p. Sobiesławie, który miał wczoraj swój dobry dzień, a przytem grał swoją najlepszą rolę, niepotrzebuję nic więcej powiedzieć nadto, że jego głos dźwięczny, przepyszny w komedyowym zakresie, jego twarz mieniąca się od błysków finezyi, pustoty kochliwości, która za panią serca obraca się nie jak słonecznik za słońcem niezmiennie, stale, prawidłowo, ale z fantazyą w przeskokach myślowych, z uporem, a bez zbytniego spieszenia się, bo to coś przecież nie ucieknie, jego ruchy, któremi znakomicie mógłby zarzucać na ramiona rękawy delii, ale które równie dobrze robiły jego tużurek czemś lotnem, czemś niedrewnianem, a przecież wysoce estetycznem, składają się na kreacyę niedościgniona w rysunku i barwności.

Pani Wolska naprawdę wyszywała kanwę na scenie i naprawdę przypominała jak przez mgłę kogoś z tych cichych dworów, kędy pienie kura zaczyna dzień, a pacierz go kończy i wszystko inne do tego tonu się dostraja. To także portret stylowy.

P. Olchowska, która grała rolę Anieli, tej roli grać nie powinna. Wszystkie środki jej niewątpliwego i poważnego talentu przeczą jej wczorajszej kreacyi. Wzrost duży, wyniosły (perspektywa sceniczna ma swoje prawie że nie ugięte prawa), głos zdecydowany, o brzmieniu lirycznem ale śmiałem, mimika bez żadnej cechy naiwności, oczy myślące, które raczej oburzać, palić się mogą, ale nigdy jaśnieć prostotą jagniątka — to są warunki, które przy największej inteligencyi i przy największym wysiłku nie mogą dać prawdy postaci, wymagającej całkiem odmiennych środków artystycznych. — Rola Anieli nie może nikogo ze sceny podbić grą, bo gra mało i mało stosunkowo mówi, ale musi ująć urokiem osobistym i indywidualnością, zlewającą się nawskroś z indywidualnością odtwarzanej postaci. Wszystko inne, jak już wyżej wspomniałem, przemawia nader korzystnie o debiutantce. Dykcyę ma, głos dźwięczny o bogatej skali tonów, a ze swobodą, którą nabyć można tylko po czasie dłuższym, może być pewną, że będzie miała w przyszłości piękne chwile popisu.

Dr Tadeusz Konczyński.

Dział ekonomiczny.

Ulgi taryfowe dla powodzian. Wiedeński „Dziennik rozporządzeń kolei i żeglugi“ nr. 109 ogłasza, że na korzyść dotkniętych klęską powodzi gmin powiatów w Galicyi (Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Kraków, Mielec, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Podgórze, Rudki, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec), wchodzi w zastosowanie „taryfa klęsk elementarnych“ dla paszy, podściółki i kartofli, na liniach kolejowych, wymienionych w rozdziale: a) taryfy lokalnej austryackich kolei państwowych, część II., zeszyt 1 i 2, jakoteż na głównych liniach kolei Północnej cesarza Ferdynanda i wreszcie na zostających pod zarządem kolei państwowych lokalnych kolejach: Chabówka-Zakopane, Kraków-Kocmyrzów, Piła-Jaworzno, Trzebinia-Skawce i Trzebinia-Siersza.

Dla posyłek, deklarowanych, jako darmo dane nasiona i to w dozwolonych ilościach, przesłanych ze stacyj zawartych w rozdziale a) taryfy lokalnej austryackich kolei państwowych. Część II, zeszyt 2, do gmin, położonych w wymienionych powyżej powiatach, zostaje zezwolone obniżenie taryfy do końca listopada b. r. do 0·2 hal. za 100 klg. na 1 klm., przy zastrzeżeniu minimalnego frachtu 8 hal. za 100 klg. Na liniach lokalnych Chabówka-Zakopane, Kraków-Kocmyrzów, Piła-Jaworzno, Trzebinia-Skawce i Trzebinia-Siersza, przyznany został dla podobnych przesyłek nasion, jakoteż dla transportów środków żywności, adresowanych do centralnego komitetu ratunkowego związku Kółek rolniczych we Lwowie, fracht 0·3 hal. za 100 klg. na 1 klm. Dla środków żywności i drzewa budulcowego, które zostanie nadane do wymienionego komitetu, przy transporcie na liniach głównych kolei państwowych w Galicyi zezwolone zostaje do końca bieżącego roku 50% obniżenie normalnych taryf, przy zastrzeżeniu minimalnej zapłaty 2 hal. za 100 klg. na 1 klm. i minimalnego frachtu 8 hal. za 100 klg. Do kolei Północnej wysłało ministerstwo kolei prośbę o przyznanie podobnych ulg dla wyż wymienionych transportów.

Związek handlowy Kółek rolniczych a cukier krajowy. Jak się dowiadujemy, pokrył Związek handlowy Kółek rolniczych przeszło połowę swego rocznego zapotrzebowania cukru w zastępstwie Tow. przeworskiego. Fakt ten z uznaniem zapisać należy.

Centralny związek galic. przemysłu fabrycznego. Statut związku został zmieniony w ten sposób, że wkładki członków zmniejszono. I tak wynosi wkładka roczna przy podatku zarobkowym państwowym, opłacanym przez przedsiębiorstwo, do 500 koron — 50 koron, do 1.000 koron 100 K, do 2.000 koron 200 K, do 5.000 koron 400 K, do 10.000 koron 600 K, ponad 10.000 koron 800 koron. Wkładkę członków zwyczajnych, którym nie przypisano podatku zarobkowego, lub którzy są od niego uwolnieni, oznacza wydział, podobnie też dla Towarzystw, które mają zadanie zastępowania pewnych gałęzi przemysłu wogóle i w myśl statutu mogą być zwyczajnymi członkami. Członkowie wspierający płacą najmniej 50 koron rocznie; instytucye kredytowe, które są członkami wspierającemi, co najmniej 500 koron rocznie. — Wpisowe wynosi dla wszystkich po 20 koron.

Wobec korzyści, jakie związek zapewnia, wyżej podane wkładki nie są wcale wysokie.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·57 do 7·58. Pszenica na kwiecień 7·72 do 7·73. Żyto na październik 6·19 do 6·20. Żyto na kwiecień 6·45 do 6·46. Owies na październik 5·33 do 5·34. Owies na kwiecień 5·62 do 5·63. Kukurudza na wrzesień ·— do —·—. Kukurudza na maj 5·28 do 5·29.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— **Ustąpienie Czertkowa.** Korespondent „Słowa Polskiego“ donosi z Warszawy, że generał-gubernator Czertkow, który wyjechał do swego majątku Kahorlika w gubernii kijowskiej, prawdopodobnie nie powróci już na swoje stanowisko. Przyczyną usunięcia Czertkowa jest starcza zdziecinniałość, w jaką popadł generał, który w ostatnich czasach zdradza zupełny niemal zanik pamięci. Jako domniemanych następców Czertkowa wymieniają: hr. Ignatiewa, cywilnego zastępcę generał-gubernatora kijowskiego, znanego polakożercę, i obecnego gubernatora wileńskiego ks. Światopełk-Mirskiego. Jak wiadomo, jedna gałąź książąt Światopełk-Mirskich zachowała narodowość polską; ale obecny gubernator wileński jest renegatem z gatunku tych, co nienawidzą narodowości, której się zaparli. — Wymieniają również generał-gubernatora Finlandyi Bobrikowa, jako przypuszczalnego następcę Czertkowa. — W każdym razie we wszelkich kombinacyach wychodzą kandydatury „ostrego kursu“.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 października.

Pomnik Kościuszki. Wczoraj obradowała sekcya techniczna lwowskiej Rady miejskiej nad wyborem miejsca pod pomnik Tadeusza Kościuszki. Zgodnie z wnioskiem innych sekcyj, oświadczono się za rondem przed gmachem sejmowym, a przeciw placowi Halickiemu, jak proponował magistrat.

Z teatru lwowskiego. P. Spetrino, dotychczasowy dyrygent opery lwowskiej, zerwał kontrakt i zaangażował się do opery wiedeńskiej. — W jego miejsce dyrekcya teatru lwowskiego stara się o pozyskanie kapelmistrza teatru La Scala w Medyolanie, p. Brunchti'ego.

W sprawie drukarń. Wczoraj odbyła się tu konferencya właścicieli i kierowników drukarń w sprawie nadawania koncesyj na drukarnie osobom niefachowym, a często przez inne jednostki podstawionym. Wobec wielkiej ilości drukarń we Lwowie, zdaniem gremium drukarzy, bezcelowem jest ich mnożenie. Zgromadzeni zaprotestowali przeciw nadawaniu nowych koncesyj, uznając, że one szkodzą materyalnie istniejącym. Memoryał w tym duchu zostanie wniesiony niebawem do namiestnictwa i magistratu m. Lwowa.

Niebawem ma powstać we Lwowie „Związek właścicieli i kierowników drukarń w Galicyi wschodniej“. Ułożono już statut związku, który obejmuje także założenie kasy chorych dla członków, oraz funduszu emerytalnego.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Piękna Helena“, operetka Offenbacha.
W niedzielę po południu: „Słodka dziewczyna“, operetka Reinhardta; wieczór: „Wróg ludu“ Ibsena.
W poniedziałek: „Piękna Helena“ Offenbacha.
We wtorek: „Papla“, komedya w 3 aktach Edmunda Sée.
We środę: „Piękna Helena“ Offenbacha.
We czwartek: „Na zawsze“ Rydla.
W piątek: „Piękna Helena“ Offenbacha.
W sobotę: „Papla“ Edmunda Sée.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 2 października.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Bytomia: Wyrok, jakim zakończył się drugi proces o rozruchy przy wyborze posła Korfantego w Hucie Laury budzi zdziwienie swoją surowością.

Mürzsteg. Początek polowania naznaczono na godzinę 11-tą, już jednak o godzinie 8·15 cesarz austryacki i car rosyjski, arc. Franciszek Ferdynand i minister Frederichs opuścili Mürzsteg i udali się na stanowiska. (Jestto łatwo zrozumiałą właściwością cara, że nie dotrzymuje terminów, zapowiedzianych w programach. Przyp. Red.) W lesie podane będzie śniadanie myśliwskie, powrót do Mürzsteg nastąpi popołudniu.

Barcelona. Skutkiem wiadomości o chorobie żony prezydent francuskich ministrów, Combes, powraca dzisiaj do Francyi.

Z Sejmu krajowego.

Lwów. Komisya budżetowa uchwaliła dzisiaj wydatki na publiczne szkoły ludowe, zgodnie z wnioskami referenta tego działu, pos. dra Kozłowskiego.

Komisya drogowa przyjęła sprawozdanie pos. Urbańskiego w przedmiocie działalności Wydziału krajowego w sprawach drogowych.

Komisya parlamentarna prawicy odbędzie dzisiaj posiedzenie o g. 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawa założenia ruskiego gimnazyum w Stanisławowie.

Komisya szkolna rozdzieliła szereg petycyj jej przydzielonych i przyjęła sprawozdanie pos. Cieleckiego z jego wniosku w sprawie założenia jednego seminaryum o charakterze rolniczym wraz z internatem, a to w pobliżu większego miasta.

Komisya bankowa na odbytem dzisiaj posiedzeniu pod przewodnictwem Władysława Kraińskiego przyjęła sprawozdanie pos. Hupki w przedmiocie działalności Banku w latach 1901 i 1902 oraz o wnioskach pos. Stojałowskiego w kierunku zmiany warunków udzielania pożyczek gospodarczych na grunta włościańskie i utworzenia zastępstwa Banku krajowego w Białej. Na posiedzeniu obecni byli wszyscy dyrektorowie Banku. Komisya wnosi utworzenie zastępstwa Banku w Białej.

Adres czeski.

Praga. Młodoczescy posłowie starają się usilnie, ażeby wniosek posła Herolda żądający wysłania do korony czeskiego adresu prawnopolitycznego umieszczony był na porządku dziennym Sejmu czeskiego najpóźniej w przyszły czwartek. Klub młodoczeski już zamianował mówców do rozpraw nad tym wnioskiem. Przemawiać będą posłowie Herold, Forzt, Kramarz, Pipich i Pacak.

Nowy atak opozycyi węgierskiej.

Budapeszt. Franciszek Kossuth porozumiał się podobno z hr. Apponyim co do postawienia wniosku swego w sprawie żołnierzy trzeciorocznych na porządku dziennym najbliższego już posiedzenia Sejmu węgierskiego. Wniosek ten żąda natychmiastowego zwolnienia tych żołnierzy z dalszej służby czynnej. W kołach opozycyi przypuszczają, — że wniosek znajdzie poparcie także u znacznej części stronnictwa liberalnego i że będzie przyjęty znaczną większością głosów. W takim atoli razie nie ulega wątpliwości, że Sejm węgierski natychmiast rozwiązany zostanie.

Madziarska hakata.

Budapeszt. Z Kołoszwaru (Klausenburgu) donoszą, że rektor tamtejszego uniwersytetu Apati wydał rozporządzenie, zabraniające studentom niemadziarskim rozmawiania w mensie akademickiej innym językiem, jak madziarskim. Rektor twierdzi, że mensa tamtejsza założona została w celu krzewienia ducha madziarskiego wśród młodzieży uniwersyteckiej. Ci zatem studenci niemadziarscy, którzy wnoszą do mensy obce języki, sprzeciwiają się jej celom i narażą się przez to na kary dyscyplinarne. Rozporządzenie to wywołało wśród studentów niemadziarskich, mianowicie niemiecko-saskich i rumuńskich, ogromne wzburzenie. Wszyscy postanowili nie zastosować się do niego, lecz nadal ostentacyjnie rozmawiać w mensie w ojczystych swych językach. Z tego powodu obawiają się tu ostrych starć między studentami madziarskimi a niemieckimi i rumuńskimi.

Odjazd cara.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef i car rosyjski wrócą tu z Muerzsteg jutro po południu o godzinie 4 minut 50. Pociąg zatrzyma się na stacyi Meidling, gdzie nastąpi pożegnanie, poczem pociąg carski koleją okrężną przeprowadzony zostanie na dworzec kolei zachodniej i stamtąd odjedzie natychmiast do Darmstadtu.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Stronnictwa radykalne, umiarkowane i skrajne zawarły kompromis na tej podstawie, że prezydent skupczyny ma być wybrany ze stronnictwa umiarkowanego, obaj wiceprezydenci z łona stronnictwa skrajnego. Dziś rano wymieniano jako kandydatów na te stanowiska posłów Stanojewicza, Mikołaja Nikolicza i Ljubę. — Bezpośrednio po ukonstytuowaniu się skupczyny przedstawi jej się nowy gabinet z Gruiczem na czele. — Zwłoka w utworzeniu gabinetu powstała z tego powodu, że trudno było wyszukać z pośród wyższych oficerów odpowiednią osobistość na ministra wojny, ze względu na panujące w armii wrzenie i rozdwojenie. Możliwem jest, że ministrem wojny mianowana zostanie osobistość stanu cywilnego.

Uroczyste otwarcie skupczyny nastąpi w niedzielę mową tronową, którą król sam odczyta. Zaraz w pierwszych dniach sesyi przyjdzie pod obrady sprawa sprzysiężenia oficerów z Niszu.

Belgrad. Dyety posłów do skupczyny serbskiej zniżone zostaną z 15 na 10 dinarów.

Turcya pod bronią.

Konstantynopol. Turcya zmobilizowała dotąd 315 batalionów redyfów I i II klasy. — W wojnie greckiej w r. 1897 zmobilizowała Turcya znacznie mniej, bo tylko 208 batalionów.

Walki w Macedonii.

Konstantynopol. Podług oficyalnych tureckich doniesień z wilajetu Saloniki, „bandy“ z Bułgaryi przerwały w kilku miejscach druty telegraficzne oraz usiłowały wzniecić pożary przez rzucanie bomb. Napad ten zdołano jednakże odeprzeć. W okręgu Koczana miało paść w walce 100 komitadżów.

Konstantynopol. Rząd belgijski zawiadomił Portę, że przeznaczeni do Macedonii oficerowie żandarmeryi niebawem odjadą do Konstantynopola.

Podobne do zranionego ptaka.

Petersburg. Wielkie wrażenie wywołują tu artykuły ks. Meszczerskiego, bawiącego chwilowo w Paryżu, o przymierzu francusko-rosyjskiem, zamieszczane w „Graždaninie“. Książę zapatruje się w nich na to przymierze bardzo sceptycznie, wyraża wątpliwość co do trwałości przymierza i porównuje je ze zranionym ptakiem, który jednem już tylko skrzydłem poruszać może.

Za polityką ceł ochronnych.

Londyn. Na konferencyi stowarzyszeń konserwatywnych, która odbywa się obecnie w Sheffield wygłosił prezydent gabinetu lord Balfour dłuższą mowę, w której oświadczył się za polityką ceł ochronnych, warunkowo nawet za cłami na artykuły spożywcze. Rząd w tej sprawie musi mieć wolną rękę, musi uzyskać upoważnienie do rozpoczęcia układów z innemi państwami. Dziś stosunki się zmieniły, dziś wszystkie państwa bronią się przed obcą konkurencyą cłami. Anglia nie może uprawiać innej polityki. W walce cłowej między Kanadą a Niemcami była zupełnie bezbronna.

Rosya na Wschodzie.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Hongkong, że w Porcie Artura budują koszary dla 50.000 wojska rosyjskiego, które przybyło dla wzmocnienia tamtejszej załogi.

Waszyngton. Departament państwowy otrzymał wiadomość, że książę Czing silnie obstaje przy zamiarze niezgodzenia się na żadne warunki, gdyby Rosya chciała je dyktować w sprawie opróżnienia Mandżuryi. Chiny trwają w przekonaniu, że 8 października Mandżurya zostanie przez Rosyę opróżnioną.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 2 października. Zamknięcie giełdy o g. 4 08
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 647 50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 712·—. Akcye Anglobanku 271·—. Akcye Unionbanku 513·—. Akcye Länderbanku 412·—. Akcye Bankvereinu 470·—. Akcye Bodencredit 918·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 649 50. Akcye kolei południowej 70·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 416 50. Akcye kolei Północnej 5390. Akcye kolei Czerniowieckiej 577·—. Akcye Alpiny 369 50. Akcye Rima Muranyi 459·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1680·—. Akcye fabryki broni 345 50. Akcye tureckie tytoniowe 357·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1.667. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·—. Renta majowa 100·—. Austryacka renta koronowa 100·—. Węgierska renta koronowa 98·—. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku krajowego 98 50. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98 80. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 95 90. Losy tureckie 122·—. Marki 117·42. Ruble 253·—.

Usposobienie: T. zw. Meinungskaufe łącznie z pokryciami i silną zagranicą podniecały. Renty żywe.

Cukier 19·80. spokojny. Spirytus 41·60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 1 października 1903 r. godzina 1 w południe.

Korony	płacą	żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	[illegible] 75	[illegible] —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 80	95 30
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 [illegible]
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 50
4% " " "	97 75	98 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% " "	98 50	99 50
4½% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	98 —	— —
4% " " " " " " " 41-letnie	98 25	— —
4% " " " " " " " 56-letnie	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 25	99 25
4% " miasta Lwowa	95 25	96 52
4½% " "	101 25	[illegible] 25

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.